

ECHO

Rok XII Nr. 329

Łódź czwartek 26 listopada 1936 r.

CENY OGŁOSZEŃ

Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr.
w. m-m i tam str. 5 tam. w tekście
0 gr., nekrologi 20 gr., swyca. 10 gr.
strona 10 tamów, drobne 12 gr. za wy-
sz. dla poszukujących pracy 10 gr.
najmniejsza ogłoszenie 1.20 gr., dla
zrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe
50 proc. drożej; ogłoszenia zagranic-
e i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
-cy ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. an-
droższe.
a i w. mm. w 1 tamie szer. 70 mm. (strona
smów) w wydaniu prowincjonalnym 75 gr
Za termin druku i treść ogłoszeń
administracja nie odpowiada. P. K. O.
Nr. 2800A

Dywersonia wojsk rządowych pod Talavera. NOWY ATAK POWSTAŃCÓW NA PÓLNOCNĄ DZIELNICĘ MADRYTU.

MADRYT 26 listopada — Ministerstwo wojny wydało wczoraj późnym wieczorem następujący komunikat:

Na odcinku Manzanares wojska rządu we odparły szereg ataków powstańców. W godzinach rannych i popołudniowych lotnicze eskadry powstańcze przeprowadziły ataki na miasto.

EWAKUACJA UCHODZCÓW.

WASZYNGTON, 26 listopada. — Przez bywający na Morzu Śródziemnym krążownik „Raleigh” otrzymał polecenie dokonania ewakuacji uchodźców z Walencji, gdzie oczekiwani są w czwartek charge d'affaires amerykański z członkami poselstwa oraz około 50 obywateli amerykańskich z Madrytu.

OSTRZEGAWCZY STRZAŁ.

GIBRALTAR, 26 listopada. — Reuter donosi, że szalupa powstańcza dała strzał ostrzegawczy w stronę parowca sowieckiego nieznanego nazwy, który przepływał wczoraj wieczorem przez cieśninę gibraltarską, udając się z zachodu na wschód. Reuter dodaje, że 8 uzbrojonych szalup powstańczych patroluje stale w cieśninie, dotychczas jednak nie zaczęły one żadnego ataku.

ZAZARTE ATAKI WOJSK RZĄDOWYCH

TALAWERA, 26.11. — Większe potyczki rozegrały się wczoraj na odcinku Talawery w rejonie rzeki Tage. Kolumny rządowe zaatakowały powstańców i zajęły San Bartolome na lewym brzegu rzeki Tage, a następnie rozwinęły silną akcję artyleryjską, ostrzeliwując z kilku baterii Ta-

lavere. Po ataku na powstańców, wojska rządowe zdobyły szereg punktów strategicznych, jednak po nadejściu posiłków, powstańcy odparli wszędzie nieprzyjaciela, który musiał wycofać się za rzekę Tage.

Sądzą, że dowództwo wojsk rządowych zarządziło tę akcję bojową na froncie Talawery, by zmusić powstańców do zdekompletowania swych sił na froncie madryckim.

DALSZE BOMBARDOWANIE.

MADRYT, 26.11. — Samoloty powstańcze bombardowały dzielnicę Arguellez. Jedną z bomb upadła na gmach szpitala wojskowego, kilka zaś na dworzec północny, raniąc kilku milicjantów.

KOLUMNY POWSTAŃCZE RUSZYŁY.

TALAWERA 26.11. Korespondent Hava sa podaje, że poprawienie się pogody umożliwiło wznowienie operacji wojennych. W środę rano kolumna powstańcza, której punktem wypadowym była aleja de Rosales, zajęła nowe pozycje na dworcu północnym. Inna kolumna, działająca na północ, posuwa się w kierunku Cuatro Caminos. Po kilkudniowej przerwie lotnicy wojsk powstańczych dokonali kilku lotów obserwacyjnych nad Madrytem.

Masowa kontrabanda amunicji dla Madrytu. Zagadkowe rejsy meksykańskich parowców.

PARYŻ, 26.11. — Opinia publiczna niepokojona jest stale pojawiającymi się od pewnego czasu informacjami o zakrojonej na wielką skalę kontrabandzie broni na terytorium francuskim, a zwłaszcza na po-

BOMBARDOWANIE POWIETRZNE.

BARCELONA 26.11. Rozgłosiła konfederacja pracy następujący komunikat: Na odcinku Madrytu bombardowały Casa de Velasquez i klinikę uniwersytecką. Nieprzyjaciel podejmował rozpaczył we ataki na przedmieściu Usera, został jednak odparty, przy czym stracił dwa czołgi i wiele karabinów. Powstańcy usiłowali posunąć się naprzód na odcinku Casa del Campo i Villaverde, zostali jednak wszędzie odparci.

MADRYT, 26.11. — Korespondent Hava sa podaje, że samoloty powstańcze bombardowały Madryt wczoraj dwa razy: O godz. 9 i o godz. 15-ej, powodując nowe szkody w dzielnicach zewnętrznych miasta i nowe ofiary w ludziach.

MASOWA UCIECZKA Z MADRYTU.

TALAWERA, 26. 11. Korespondent Hava sa podaje, że samoloty powstańcze sygnalizują, iż wielka liczba uchodźców opuszcza stolicę, udając się do Alcala de Henares, aby stamtąd udać się bocznymi drogami w stronę Walencji. Lotnicy otrzymali rozkaz niebombardowania uchodźców.

Łudni kraju.

Po wykryciu w Lyonie potajemnej fabryki granatów, które — jak stwierdzono — robione były dla rządu, w tych dniach władze skonfiskowały w Bordeaux cały ładunek strzałek stalowych, przeznaczonych dla zrzucania z samolotów, które jeden z mniejszych zakładów przemysłowych produkował na zamówienie Madrytu. Największe jednak poruszenie wywołało zniknięcie całego ładunku prochu, który — jak wiadomo — wyekspediowany był z prochowni w Tuluzie do jednej z miejscowości alzackich. Jak wykazało już definitywnie śledztwo, ładunek ten został skierowany przez kolejarza ze stacji towarowej w Tuluzie, znanego ze swoich kontaktów z miejscowymi kołami komunistycznymi ku granicy hiszpańskiej. Wczoraj wagon ten został odnaleziony przez władze na stacji Ain —

zupnie pusty.

Dalsze badanie wykazało, że cały ładunek prochu, wynoszący 6000 kg., został przewieziony do miejscowości Elne w pobliżu granicy hiszpańskiej, skąd wyekspediowany został do Hiszpanii bocznymi drogami na barkach ludzkich.

PARYŻ, dnia 26 listopada. — Władze celne na dworcu północnym Paryża wykryły ostatnio 20 skrzyń karabinów, wyekspediowanych z Belgii do Hiszpanii tranzytem przez Francję.

Z portów południowej Francji, a przede wszystkim z Marsylii, odchodzi ostatnio szereg statków pod flagą meksykańską z poważnymi transportami.

Jak notuje „Matin”, niedawno statek meksykański „Jaisco” złożył deklarację władzom celnym w Marsylii, iż zabiera poważny ładunek, w tym 17 tonn broni do portu Vera Cruz do Meksyku, statek ten jednak w kilka dni wrócił z powrotem do portu marsylskiego, oświadczając, iż po drodze zatrzymał się w Alicante.

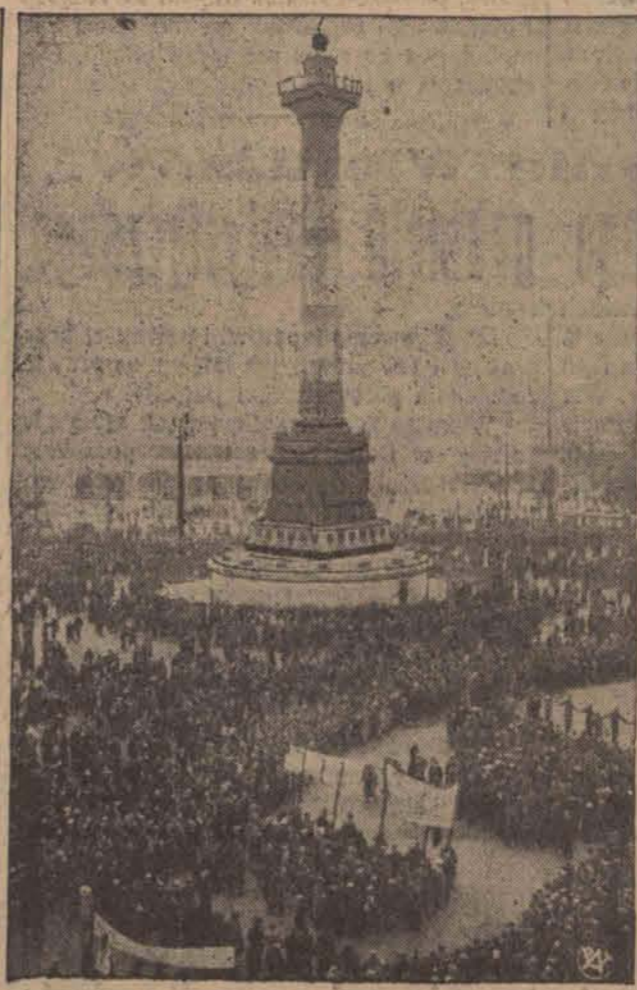
W kołach prawicowych panują obawy, by część szmuglowanej broni nie dostała się do rąk komunistów, czy też anarchistów francuskich, ujawniających ostatnio ożywioną działalność na południu Francji, w Tuluzie, Perpignan i Marsylii, i by nie została przez nich ukryta we Francji.

POŚWIĘCENIE ZAPORY W PORĄBCE odbędzie się w początkach grudnia

KRAKÓW 26.11. Termin uroczystego poświęcenia zapory wodnej w Porąbce wyznaczony na sobotę, dnia 28 bm. został w ostatniej chwili przesunięty ze względu na ukończenie pewnych drobnych prac, związanych z poświęceniem tej zapory.

Gigantyczne dzieło polskiej inżynierii

największa budowla wodna w Polsce, poświęcona ma być i oddana do użytku w pierwszych dniach grudnia br. Na poświęcenie zapowiedział swój przyjazd Pan Prezydent RP. prof. Ignacy Mościcki oraz paru ministrów.



Manifestacje paryskie dla uczczenia ministra Salengro.

Na zdjęciu fragment manifestacji dla uczczenia ministra Salengro na pl. Bastylli w Paryżu. (Zalobną tę manifestację komunistki wyzyskały dla przeprowadzenia propagandy na rzecz pomocy Frontowi Ludowemu w Hiszpanii)



TRAGICZNA ŚMIERĆ KOLEJARZA Koła pociągu obcięły mu obie nogi.

PIOTRKÓW, 26.11. Wczoraj rano służba kolejowa stacji Kamińsk, w czasie obchodzenia odcinka toru kolejowego na przestroni Stary Kamińsk, — Nowy Kamińsk — znalazła znajdującego się w stanie nieprzytomnym jakiegoś mężczyznę w siłę wieku, ubranego w mundur kolejarza. Mężczyzna ten miał obcięte obie nogi i leżał na torze kolejowym.

Niezłocznie zawiadomiono władze bezpieczeństwa, które nieszczęśliwego najbliższym pociągiem przewiozły do szpitala św. Aleksandra w Radomsku. W drodze do szpitala, mimo zastosowania środków ratunkowych i opieki lekarskiej — kolejarz zmarł.

Wdrożone natychmiast dochodzenie po-

licyjne ustaliło, że zmarły tragicznie kolejarz był zatrudniony na stacji Baby, gm. Bogusławice. Ze znalezionych przy zwłokach dokumentów stwierdzono, że tragiczną śmierć poniósł 48-letni Antoni Gaciński zamieszkały stale we wsi Chrzanowice, gm. Gosławice powiatu radomszczańskie-go. Zmarły tragicznie Gaciński poprzednie go dnia miał służbę w Babach, skąd pociągiem udał się do domu. Nieszczęście chciało, że prawie u progu domu, bo na granicy powiatu piotrkowskiego i radomszczańskie-go, na terenie którego zamieszkiwał — spotkała go straszna śmierć spowodowana najprawdopodobniej własną nieostrożnością.

Dziewczyna przyplaciła życiem BOHATERSKI POSTĘPEK.

PIOTRKÓW, 26.11. — Donieśliśmy o krwawej bójkę, jaka wywiązała się podczas zabawy tanecznej we wsi Siomki, gm. Krzyżanów. Ofiarą bójkę padła 18-letnia córka gospodarza domu, w którym odbywała się zabawa, Klementyna Bańska, którą w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie.

Młoda dziewczyna na drugi dzień po przewiezieniu do szpitala zmarła, nie odzyskawszy przytomności.

W związku z tym dowiadujemy się bliższych szczegółów tej niecodziennej tragedii. Okazało się bowiem, że Klementyna Bańska została zabita przez rodzono-

brata, który usiłował poczęstować nożem jednego ze swych przeciwników. Bańska, nie chcąc dopuścić do rozlewu krwi, rzuciła się między zacietrzewionych przeciwników i w tym momencie została ugodzona nożem przez własnego brata.

Dochodzenie policyjne trwa.

Dolar 5.28 1/2

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary 5,28 i pół, funty ang. 25,91, franki szwajcarskie 121,50 (za 100), franki francuskie 24.64, za liry włoskie płacono 24.60

Demonstracja rumuńskich wdów po poległych.



Wdowy po poległych żołnierzach rumuńskich, urządziły przed gmachem ministerstwa opieki społecznej w Bukareszcie wielką demonstrację, domagając się zapomóg i opatu na zimę.

RADA OBRONY MADRYTU.



Ostatnie posiedzenie „Rady obrony Madrytu” w gmachu min. wojny, przed ucieczką do Walencji.

O GODZINIE 4 NAD RANEM

policja opróżniła gmach uniwersytetu. Sale zostały zalane wodą.

WARSZAWA, 26. 11. — Około godz. 2-ej w nocy policja zakończyła przygotowania na dziedzińcu uniwersyteckim, dokąd przybył 1 oddział straży ogniowej, który przeciągnął hydranty pod zablockowany gmach.

Władze zażądały, aby studenci o godzinie 2 min. 30 dobrowolnie opuścili budynek. Gdy w wyznaczonym terminie „okupanci” nie zastosowali się do tego żądania, puszczono silne strumienie wody do wnętrza gmachu, studenci rzucili w policjantów kamieniami, a jeden z węzów gumowych przecięli.

Po krótkim czasie młodzież zaczęła opuszczać gmach, gromadząc się na dziedzińcu. Kierowano ją do gmachu głównego, gdzie rozpoczęto legitymowanie wszystkich „okupantów”

W czasie opuszczania gmachu, kilku

studentów przy szamotaniu się z policjantami zostało poturbowanych. Opatrzyli ich pogotowie.

O godzinie 4-ej w nocy „blokada” była całkowicie zlikwidowana. Pozostał po niej smutny obraz zniszczenia, jakiemu uległ gmach uniwersytecki.

NIE DZIWMY SIĘ, ŻE POLACY cieszą się złą marką we Francji. Cyniczna zbrodniarka.

Lille w listopadzie.

Donieśliśmy o strasznej zbrodni, jakiej dokonano na osobie robotnika polskiego Ignacego Okoniewskiego, zatrudnionego w fabryce Kuhlmana w Roubaix. Jak wiado mo Okoniewski został znaleziony martwy w mieszkaniu, które dzielił ze swą przyjaciółką, Ludwiką Nowakową. Trup był pozabawiony głowy. Okropna ta zbrodnia wywołała wstrząsające wrażenie w całej północnej Francji. Niezwykłością tej zbrodni było to, że sprawca jej znikł wraz z głową ofiary. Początkowo podejrzewano o zbrodnię męża Nowakowej, ale Nowak zdołał wykazać swoje alibi i pozostawiono go w spokoju. Władze śledcze wszczęły energiczne dochodzenia, które doprowadziły w czasie stosunkowo krótkim do wykrycia sprawy tej potwornej zbrodni. Wykrycie to wywołało niemiłą sensację, niż sama zbrodnia. Okazało się bowiem, że niebywałego tego morderstwa dokonała przyjaciółka ofiary, Ludwika Nowakowa. Zbrodniarka przynajmniej w sposób cyniczny do zbrodniczej ofiary, że gdyby Okoniewski żył, to nie wahałaby się zamordować go powtórnie. Co skłoniło Nowakową do tak okrutnej zbrodni? Jak wiadomo Nowakowa porzuciła swego męża, żeby żyć z Okoniewskim, z którym miała dziecko, licząc

obecnie 18 miesięcy. Okoniewski ze swej strony miał również żonę w Polsce. Zonę tę przysłał Okoniewski pieniądze i na tym tle dochodziło w fałszywym stadle małżeńskim do częstych kłótni. Ostatnio Okoniewski oświadczył Nowakowej, że zamierza sprowadzić z Polski swą żonę, na co już otrzymał podobno od władz pozwolenie. Powodowana zatem zazdrością, oraz niepewnością jutra, tak dla dziecka, jak i dla siebie. Nowakowa postanowiła się zemścić. W tym celu korzystając z chwili nieuwagi Okoniewskiego, który czytał gazetę, Nowakowa podeszła do niego z tyłu i zadała mu potężny cios siekierą w skroń. Okoniewski padł zemdlony na ziemię. Mściwa niewiasta zadała mu jeszcze kilka ciosów siekierą, a gdy nieszczęśliwy wyzionął ducha, zbrodniarka przy pomocy brzytwy odcięła mu głowę. Przy tej operacji brzytwą się zlamala, więc Nowakowa wzięła drugą brzytwę, którą również zlamala. Okropna ta scena dziala się w oczach 18 mies. synka. Odcięwszy głowę kochankowi, Nowakowa zawinęła ją w fartuch, wsadziła do skórzanej torby i udała się na brzeg kanału. Zbrodniarka wrzuciła głowę swej ofiary do kanału, po czym powróciła do domu.

Kilka osób widziało ją, że wychodziła z wypchanym workiem skórzonym, a powracała z próżnym. Ponieważ poprzedniego dnia zeznała, że nie wychodziła z domu, więc naprowadziła tym kłamstwem podejrzania władz śledczych na siebie i to ją zgu biło. Przyciśnięta do muru zbrodniarka wyjawila całą zbrodnię ze wszystkimi detalami od których włosy stają na głowie. Potworną zbrodniarkę osadzono w więzieniu, a dziecko oddano do przytulku.

Władze śledcze zarządziły poszukiwania w kanale, skąd po dłuższych wysiłkach wyłowiono głowę nieszczęśliwego robotnika. Widoczne na niej były ślady ciosów zadanych siekierą, ale nie tępym końcem jak początkowo zeznała zbrodniarka, lecz ostrzem. Ciosy te były śmiertelne i Okoniewski już nie żył, gdy zbrodniarka pastwiła się nad jego trupem i odcięła mu głowę.

Nowakowa spędziła pierwszą noc w areszcie, śpiąc snem sprawiedliwego. Nie zdradza ona najmniejszego żalu. Nawet na głowę swej ofiary, którą jej pokazano naza jutrz, patrzyła z obojętnością wprost oburzającą. Jedyne ludzkie uczucie przemówiło przez nią wobec swego dziecka, z którym za żadne skarby nie chce się rozstać. Przyciskając dziecko swe do piersi, Nowakowa błaga tylko o jedną rzecz: aby jej nie rozłączano z dzieckiem. Niestety prośbie tej nie stanie się zadość. Władze sądo wo- śledcze postanowiły oddać dziecko do przytulku. Zbrodniarkę osadzono w więzieniu w Lille, gdzie oczekiwać będzie na wyrok sądowy.

Wiarus.

Dwa razy daje, kto szybki daje!
Składajcie jak najrychlej ofiary na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.
Konto PKO Nr. 70.200
Pomoc Zimowa.

Jeńcy powstańców hiszpańskich.



Zdjęcie przedstawia czerwonych jeńców wojsk powstańczych, wziętych do niewoli w walkach pod Madrytem. Uwięzieni milicjanci są strzeżeni przez żołnierzy z oddziałów marokańskich.

Co kupiła Marlena

W MAGAZYNACH PARYŻKICH?

Może którą z Czytelniczek zainteresuje kolekcja sukien, w które zaopatrzyła się Marlena w Paryżu. Nie brak przecież i u nas fetyszystek, które chętnie nasładowują fil mowe „wampy”.

U Schlaparelli kupiła aksamitny kostium-smoking, zapięty na jeden guzik w tali, z bluzką z czarnego atlasu i marszco-

nym wysokim kołnierzykiem, oraz czarny filcowy kapelusik w kształcie rogatej czapki. 2) Suknię wieczorową z jersey jedwabnego białego, opiętą w biodrach, przeciętą na przodzie na wysokości kolan, dłuższą z tyłu i obszycią marszczonym obrębem. Stanik wygląda jak szal udrapowany na krzyż (bez rękawów). Do tej sukni należy turban wschodni z jedwabnego czarnego jersey z dwoma chwastami, opadającymi na szyję. 3) U Molineux nabyła Marlena wieczorową suknię ze złotej lamy z zakieciem trois-quarts z baskiną i dużym kołnierzem z tumaków. 4) Popołudniowy kostium z czarnej welny z obcisłym zakieciem, obszytym złotym wschodnim haftem Czapczka śpiczasta z czarnych piórek strusich, bez żadnych ozdób. 5) Bardzo obszerny faldzisty płaszcz z bobrów z sze rokami rewersami. Czapczka z filcu futranego tego samego koloru. 6) Płaszcz z welny, koloru czerwonego wina, z fokowym wysokim kołnierzem, tworzącym krótką pelerynkę, sterzącą na ramionach (wysoki rogaty kapelusik i okrągła mufka z fokowego futra). Interesująco przedstawią się wieczorowe płaszcze, zwłaszcza czarny atlasowy płaszcz od Alix, zapięty pod szyję, wcięty w pasie, rozszerzający się jak spódnica u dołu, z wielkimi bufastymi rękawami, zapiętymi w przegubie ręki. Mimochoodem tylko wspomniemy o ty powych „marlenowskich” kapeluszach z antylopy czerwonej i niebieskiej, połączonej czarnym filecem, tworzących na szyi cienie głowy jakby daszek z kominem, z którego wystreła pióropusz ptaków.

To już nie do nasładowania.

W Madrycie.



Milicjanci w Madrycie ukryci za barykadami worków z piaskiem odpoczywają po walce.

OTO OGÓLNE WŚRÓD KOBIEŃ ZDANIE, KOSMETYKI CEDIBA BUDZĄ ZAUFANIE

DZIECI LUBIA
ze względu na smaki

DOROŚLI WYRÓZNIAJĄ
ze względu na własności;
choć też wszystkim, którzy pragną zachować zdrowe zęby, polecamy

PULSA PASTĘ DO ZĘBÓW.

Stanisław BROCHWICZ

REKINY

Powieść współczesna.

STRESZCZENIE.

Mira Zielińska, córka warszawskiego przedsiębiorcy budowlanego, studentka medycyny, powróciła z matką z podróży na Capri i do Stambułu. Po powrocie dowiedziała się o złym stanie interesów swego ojca Arnolda Zielińskiego.

Mira była zaprzyjaźniona blisko z Haliną Zaborowską, siostrą inżyniera, w którym była zakochana.

Zaborowski flirtował z piękną baronówną Lili Stern, córką bankiera. Jej ojciec współpracował z tajemniczą organizacją międzynarodową, której przedstawicielem na Polskę był Karol Bathey.

— Lekki ogólny masaż i później, po godzinnym odpoczynku, działanie promieni — powiedziała Marti. Za chwilę spoglądając na tacę z kawą i koniakiem: — Za chwilę przysię tutaj Feje. Czy jest pani z niej zadowolona?

Zaborowska pozostała sama. Położyła się na zaruconym barwnymi poduszkami tapczanie i beznamiętnie spoglądała w biały sufit, oczekując zapowiedzianego zjawienia się Feji. Była już tutaj wielokrotnie od czasu, gdy utraciła Ele. Martini szybko zrozumiała wymagania swej pięknej i bogatej klientki, to też już za drugą bytnością Zaborowskiej w zakładzie kosmetycznym, zjawiała się szczerpata, długonoga i pogodna, pełna dziewczęcego uroku, masażystka Feja.

Była to młoda, może dwudziestoletnia dziewczyna, która wszystko zawdzięczała swej przelotnej i dlatego była posuszna każdemu jej rozkazowi; Zaborowska ostentacyjnie zjednała ją sobie kilku cennymi prezentami, które dostojnie oślniły biedną dziewczynę.

Zaborowska dojrzała blysk radości w oczach Feji... Ach, gdyby w taki sam sposób powitała ją kiedykolwiek istota, tak bardzo jej droga... Czemuż nie rozumie jej uczucia tamta, inteligentna i rozumna, skoro ta prosta dziewczyna, potrafi tak bardzo...

— Dzień dobry par

odbyć naradę nad ostatecznym podjęciem robót, jednocześnie w kilku punktach Polski. Poza przygotowaniem akcji budowy wielkiej magistrali kolejowej, miano jedno cześnie przystąpić do budowy potężnej fabryki narzędzi rolniczych na Wołyniu, mającej powstać dzięki niemieckim kapitałom, które zgłosiły już do tego swój akces, w pobliżu okopów Świętej Trójcy, w uroczej miejscowości, gdzie w jednym punkcie zbiegają się trzy granice: polska, rosyjska i rumuńska, miano przystąpić do budowy wielkiego hotelu - uzdrowiska, który stałby się w przyszłości Mekką turystów z całego świata. Miał tam powstać blok budynków, które czyniąc zadość wszelkim wymogom nowoczesnej techniki i komfortu, odznaczałyby się jednocześnie dobrym smakiem i prostotą; ten tani a uroczy hotel - uzdrowisko powinien być mieć, według słów barona Sterna „romantyczny charakter”. Do tej budowy w okolicach okopów Świętej Trójcy, baron Stern przywiązywał wielką wagę, obiecując duże zyski. W związku z tym miano przeprowadzić poważną reklamę prasową od chwili rozpoczęcia budowy, miano podać do publicznej wiadomości, że w istocie towarzyszy słowo „Zieliński i Stern” budują te ozdoby wszystkiego, cokolwiek dotąd widzieć można było w uzdrowiskach, za pieniądze jakiejś słynnej amerykańskiej gwiazdy filmowej — powiedzmy Marleny Dietrich czy Lillian Harvey, i że ta gwiazda, oczarowana urokiem tamtych okolic, na zawsze zanierzała tam osiadł...

— Tak, tak, moi panowie — wołał z zapalem Stern. — Pieniądz włożone na budowę, w krótkim czasie wrócą się nam sto-krotnie. Wierzę w to!... Prak nam rozmachu, wielkiej inicjatywy, zwrócenia na nas oczu całej Europy! Zrobimy to — reklama to potęga! Potrafiemy się zareklamować a to gwarant!

Baron Alfred Stern nie zapomniał się zwrócić ani o jęć od czasu, gdyśmy go poznali w chwili zjawienia się w jego mieszkaniu Zakrzewskiego, mającego przygotować bankiera do spotkania z Karolem Batheyem. Jest nadal tegim, różowym, lysym człowiekiem, jak dawniej. Ale Arnold Zieliński, obecnie wspólnik, niemal przyjaciel Sterna, zmienił się nie do poznania. Okres przygnębienia i duchowej rezerki minal bezpowrotnie; teraz usunawszy dzięki niespodziewanej spójce ze

Sternem w cień widmo materialnej ruiny, Arnold Zieliński stał się z powrotem klasycznym wzorem dla filmowych reżyserów, którzy nie wiedzą jak wygląda milioner - przemyslowiec, posiadający pieniądze, wilę, książeczkę czekową, uroczą córkę - jedynaczkę i pasję do brydza. Pogodny, zadowolony Zieliński wygląda na człowieka, do którego uśmiechnęto się życie.

Omawiając sprawę budowy wielkiego hotelu wypoczynkowego.

— Należy wykupić okoliczne grunta — wola Stern. — Zobaczyć panowie, że za dwa lata każda pięćdziesiąta, posiadana w pobliżu naszego gmachu, warta będzie co najmniej dziesięciokrotnie. Nie mam co do tego żadnych wątpliwości. Właściwie, czym ryzykujemy, skoro osiemdziesiąt procent kapitału dla budowy dostarcza w imieniu concernu „Stone Comp” Karol Bathey? Bathey jest człowiekiem o niezwykłej inicjatywie, w dodatku mający szczęście w każdym przedsięwzięciu. Wierzę w jego szczęśliwą gwiazdę!

Zieliński ma jednak zastrzeżenia: — Europa przechodzi wielkie przesilenie ekonomiczne. Ludzie zwracają się do minimum. Statystyka wykazuje z każdym rokiem coraz większy spadek turystyki, dlatego wydaje mi się jednak rzeczą niepożądaną, by z takim pośpiechem angażować przedsiębiorstwo i lokować pieniądze w tego rodzaju inwestycjach.

Dyskusja trwa dłużej i zostaje zakończona walnym zwycięstwem Sterna, który umie przekonywać i argumentować. Postanawiają w przyszłym miesiącu rozpocząć roboty, których wykończenie przewidywane jest na lato przyszłego roku. Bez sprzeciwu zgodzono się na powiększenie tabory transportowego przedsiębiorstwa o dalsze pignacnie samochodów ciężarowych; zdecydowano, iż obaj wspólnicy będą czuwać wspólnie nad całokształtem robót, do jeżdżąc do poszczególnych punktów w miarę potrzeby.

Towarzystwo przemysłowe „Zieliński i Stern” działało; pieniądze dostarczone przez kanadyjskiego Węgra Karla Bathey'a — czolowego, jednego z najbardziej zaufanych pracowników potężnej organizacji „Biały Krzyż”.

„Biały Krzyż” — nazwa zrzeszenia, o którego istnieniu wiedzieli tylko niewielu wtajemniczonych.

Od czasu owej pamiętnej przygody w Konstantynopolu, a raczej od chwili powrotu do Polski, usposobienie Miry uległo widocznej zmianie. Stawa się bardziej zamyslna, poważna i zamknięta w sobie. Pani Zofia Zielińska, pomimo przeżyć, związanych z kłopotami męża oraz złym stanem jego zdrowia, bacznie obserwowała córkę i czyniła postanowienia bliższego wejścia w jej życie wewnętrzne z chwilą, gdy na to pozwolą zmiany w interesach męża. Trudności materialne, w które popadł Zieliński, i ją również przysparzały o ciągłe przygnębienie i apatię. Teraz nadeszła dla pani Zofii stosowna chwila, aby zajęła się sprawami córki, gdyż sprawa męża nieoczekiwanie ułożyła się jak najlepiej. Zamierzała w stosownej chwili wyjechać Mirę i wywieźć z nią wszystkiego, bowiem nie miała wątpliwości, że dziewczyna wewnątrznie coś głęboko przeżywa.

I oto w takiej chwili, gdy uwaga matki całkowicie skierowana była na córkę, stała się rzecz dziwna; Mira, jakby pod dotknięciem czarodziejskiej diwni, w jednej chwili rozjaśniała, wydawała się pogodna i ze wszystkiego zadowolona.

Tę przemianę bystry unosił pani Zofii znów połączył z pewnym, znanym jej faktem: przyjęciem, podczas którego po raz pierwszy zjawiał się w ich domu wielki kapitalista i przemyslowiec Karol Bathey, tak bardzo podobny do owego przewodnika, który oprowadzał ją z córką po Konstantynopolu. Pamięta, jak później, w trakcie przyjęcia, Mira zniknęła na całą noc, wezwana nagle do szpitala, gdyż zdarzył się śmiertelny wypadek czy coś w tym rodzaju... „Aha... przecież Jerzy Zaborowski...” Pani Zofia zaraz zaczęła wielu rzeczy się domyślać. Nie był dla niej obcy fakt, iż Mira darzyła Zaborowskiego daleko większą sympatią niż kogokolwiek innego; wielokrotnie mogła przekonać się, że jej córka żywo interesowała się osobą młodego inżyniera. Teraz pod wpływem dziwnego zbiegu okoliczności, dzięki którym Mira i Zaborowski byli w ciągłej ze sobą styczności, prawdopodobnie nastąpiło między nimi zbliżenie. Pani Zofia prawie nie wątpiła w to, iż córka jej łączyła z Jerzym Zaborowskim uczucie miłości. W tym też widziała przyczynę nagłej zmiany w usposobieniu Miry.

(D. c. n.)

